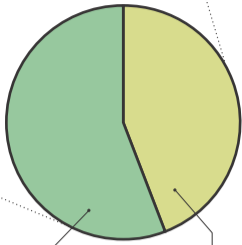


**10,3** mld szt.

**TYLE OPAKOWAŃ JEDNORAZOWYCH, KTÓRE BĘDĄ PODLEGAĆ KAUCJI, TRAFIA NA POLSKI RYNEK KAŻDEGO ROKU**

Z TEGO:



**56%**

BUTELKI Z TWORZYW SZTUCZNYCH



**44%**

PUSZKI METALOWE



Źródło: Deloitte

fol. Wojciech Boruch/Shutterstock, Roman Samokhin/Shutterstock



## System kaucyjny nie może zastąpić ROP-u

MACIEJ KIEŁBUS

partner zarządzający ZIEMSKI&PARTNERS KANCELARIA PRAWNA, przedstawiciel ZMP w zespole doradczym ds. systemowych rozwiązań w gospodarce odpadami przy Ministrze Klimatu i Środowiska

Ogólnopolskie organizacje samorządowe, w tym Związek Miast Polskich, który reprezentują w pracach Zespołu Ministerialnego, konsekwentnie i od wielu lat powtarzają: potrzebujemy SYSTEMU ODPADOWEGO! Skąd ten apel? Zbyt często gminy i ich mieszkańcy ponosili negatywne – w tym finansowe – konsekwencje nieprzemysłanych, wybiórczych i punktowych zmian, które zamiast poprawić sytuację, tylko ją pogarszały.

Samorządy nigdy nie powiedziały jednoznacznie NIE dla systemu kaucyjnego, ale zdecydowanie sprzeciwiły się wprowadzaniu kaucji w oderwaniu od systemu Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP), z czym mamy obecnie do czynienia. Od samego początku prac nad ustawą kaucyjną Ministerstwo Klimatu i Środowiska przekonywało samorządowców, że nowe rozwiązania wejdą w życie razem z ROP-em. (na marginesie warto dodać, iż prace nad ustawą wdrażającą ROP rozpoczęły się wcześniej niż nad ustawą kaucyjną i z nieznanymi powodów zostały zaniechane). Należy mieć nadzieję, że obecny rząd spełni te obietnice. Przesunięcie startu systemów kaucyjnych o 9 miesięcy daje nam szansę, by dynamicznie przyspieszyć prace nad ROP. Wymagać to bę-

dzie jednak zaangażowania wszystkich interesariuszy, a przede wszystkim ogromnej determinacji kierownictwa resortu klimatu, które musi przestać postrzegać systemy kaucyjne jako „cel sam w sobie”.

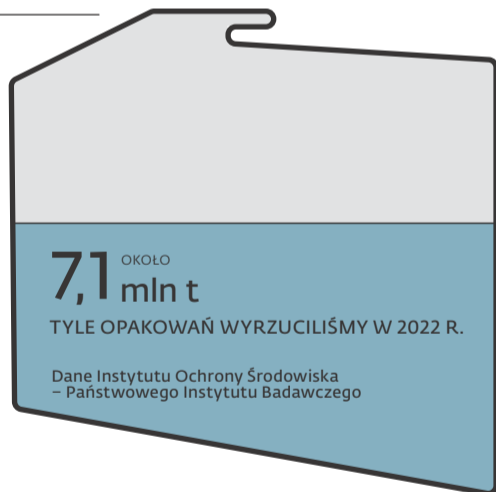
W pracach nad ROP-em i finalnym wdrożeniem systemów kaucyjnych należy też odłożyć na bok wszelkie inne pomysły na zmiany w prawie odpadowym, które mogą opóźnić procedowanie ROP-u. Dotyczy to także części zmian w ustawie czystościowej. Uważam, że dziś powinniśmy dokonać jej technicznej zmiany, bazując na propozycjach Senatu z 2021 roku, a prace nad nową ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach rozpocząć dopiero po uchwaleniu ROP-u.

Ministerstwo musi jak najszybciej pokazać mapę drogową dojścia do ROP-u, wyznaczając konkretne kamienie milowe, które muszą być osiągnięte. Brak dobrego planu może przynieść podobnie negatywne skutki, jak zbyt późne przełożenie daty startu systemów kaucyjnych, za które zapłacą mieszkańcy wielu gmin, w których przetargi na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych rozstrzygnięto jeszcze przed decyzją o zmianie terminu startu kaucji.

**13,5** mln t

**TYLE ODPADÓW KOMUNALNYCH WYTWARZAMY ROCZNIE W NASZYCH DOMACH**

Z TEGO:



Źródło: Główny Urząd Statystyczny, dane za 2022 r.



## System kaucyjny służy wąskiej grupie interesów

ANNA SOBOLAK

posłanka na Sejm RP, Koalicja Obywatelska

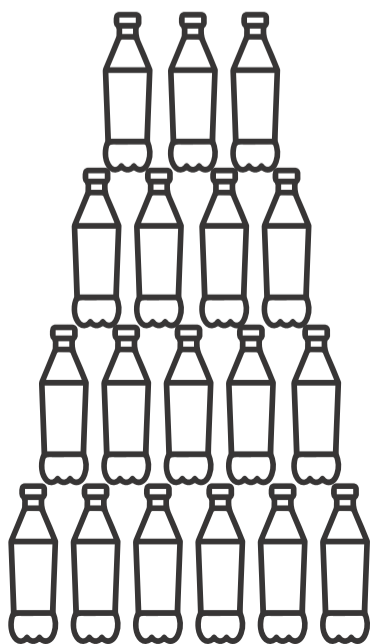
Ustawa kaucyjna w obecnym szkodliwym kształcie została przyjęta ponad rok temu, jeszcze za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Za pomocą przemilczeń i półprawd przekonano posłów o potrzebie jej wprowadzenia.

Od samego początku samorządy zgodnie sprzeciwiły się wejściu w życie tych przepisów, które są szkodliwe dla komunalnej gospodarki odpadami, a korzystne jedynie dla korporacji napojowych oraz sprzedawców automatów kaucyjnych. Ustawa kaucyjna w obecnym kształcie realizuje bowiem dwa główne cele. Są nimi: sprzedaż automatów do zbiórki oraz stworzenie mechanizmu, który sprawi, że niezwrócona kaucja – a mówimy tu o setkach milionów złotych – trafi do kieszeni prywatnych firm, teoretycznie na „rozbudowę systemu”, co i tak jest obowiązkiem producentów korzystających z systemu.

Samorządy od dawna zgłaszały, że system kaucyjny nie zwiększy całłościowych poziomów recyklingu, ani nie zmniejszy obciążenia finansowego mieszkańców, a wręcz je zwiększy.

Przez wiele miesięcy ten głos był ignorowany. Aż do chwili prezentacji stanowiska prezydentów dużych miast – między innymi Rafała Trzaskowskiego, Jacka Sutryka, Hanny Zdanowskiej, Aleksandry Dulciewicz czy Tadeusza Truskolaskiego, którzy jasno wyartykułowali, że nie pozwolą, aby budżety samorządów były drenowane przez korporacje, które powinny dokładać się do gospodarki odpadami, a nie pod przykrywką działań ekologicznych, zwiększać swoje zyski.

Niestety, na razie uzyskaliśmy tylko odroczenie ustawy i przesunięcie terminu startu systemu na 1 października 2025 r. To za mało, by uprzątnąć legislacyjny bałagan, który narastał od miesięcy. Powinniśmy wykorzystać najbliższy czas by wypracować nowy i sprawiedliwy system rozszerzonej odpowiedzialności producenta, która już dawno powinna funkcjonować, ale nie leży w interesie korporacji. Dopiero później powinniśmy pomyśleć o wprowadzeniu kaucji, o ile taka potrzeba – przy wyższych dopłatach do systemu i dofinansowaniu selektywnej zbiórki w ramach ROP – będzie jeszcze w ogóle istniała.



OD **200** tys. t  
DO **250** tys. t

**TYLE WAŻĄ WSZYSTKIE BUTELKI PLASTIKOWE PET, KTÓRE KAŻDEGO ROKU TRAFIAJĄ NA SKLEPOWE PÓŁKI W POLSCE**

Szacunkowe dane branży odpadowej i producentów napojów

opracowanie graficzne: RM

# System kaucyjny, czyli koszty,

## Okiem samorządu

System kaucyjny to kosztowna ingerencja w gminne systemy odpadowe i rozmontowanie dobrze działających mechanizmów, za co na końcu i tak zapłacą mieszkańcy – przekonują samorządowcy

Nieuchronny wzrost kosztów przy pozostawieniu dotychczasowych wymagań i obowiązków – w takich gorzkich słowach opisują niebezpieczne z ich punktu widzenia zmiany w przepisach, których skutkiem będzie uruchomienie alternatywnego systemu zbiórki odpadów, czyli właśnie systemu kaucyjnego.

Choć zdania odnośnie do zasadności jego wdrożenia są wśród samorządowców podzielone (część jest kategorycznie przeciw, część dopuszcza kaucję jako uzupełnienie rozszerzonej odpowiedzialności producenta, tzw. ROP), to co do jednego panuje zgoda. System ten – zwłaszcza z perspektywy kilku najbliższych, kluczowych dla gospodarki odpadami lat – wcale nie pomoże wywiązać się gminom z powierzonych im zadań. W wielu przypadkach wręcz to utrudni.

### Dziurawe koło ratunkowe

Zgodnie z przepisami to gminy są odpowiedzialne za osiąganie coraz wyższych poziomów przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych – w 2025 r. będzie to ponad 55 proc. wszystkich wytworzonych przez mieszkańców śmieci. Niestety, w skali całego kraju wciąż daleko do tego celu. Można wręcz powiedzieć, że zatrzymaliśmy się w połowie drogi, bo według GUS od ostatnich dwóch lat poziomy recyklingu oscylują w okolicach 27 proc. Na ile wyniki te poprawi system kaucyjny? Wszystkie raporty, analizy i wyliczenia wskazują jednoznacznie – niewiele.

Powód jest prosty. System kaucyjny nie może znacząco zwiększyć poziomu recyklingu, bo dotyczy tylko ułamka strumienia odpadów komunalnych, jakie powstają rocznie w kraju – przekonuje Krzysztof Gruszczyński, członek zarządu Polskiej Izby Gospodarki Odpadami.

Podobnego zdania jest dr Marek Klimek, kierownik ds. sprzedaży i rozwoju w Sutco-Polska. W analizie na portalu Sozosfera.pl podaje on, że aby osiągnąć stawiany za cel 90-proc. poziom zbiórki opakowań w systemie kaucyjnym, będzie trzeba zebrać z rynku dodatkowe 91 tys. ton butelek PET i puszek (wyliczenia na podstawie danych Instytutu Ochrony Środowiska-Państwowego Instytutu Badawczego). Jak to się ma do ponad 13,5 mln ton odpadów komunalnych wyrzucanych każdego roku? Marginalnie.

Taka masa odpadów komunalnych skierowanych do recyklingu oznaczałaby zwiększenie poziomu przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych w 2022 r. z 27 proc. do 27,67 proc., czyli o 0,67 punktu procentowego – czytamy na portalu Sozosfera.pl.

To niespecjalnie spektakularny wynik, zwłaszcza uwzględniając koszty wdrożenia (więcej o nich na str. E3). Zdaniem ekspertów lepsze efekty środowiskowe i ekonomiczne uzyskalibyśmy innymi, tańszymi metodami.

Jeżeli przyjęlibyśmy, że całkowity koszt budowy średniej wielkości instalacji do sortowania odpadów wraz z halami, niezbędną infrastrukturą budowlaną i wyposażeniem to koszt na poziomie 100 mln zł, to za 14,2 mld zł przedstawione w analizie Deloitte można by zbudować ok. 140 takich instalacji – wylicza Marek Klimek.

I dodaje, że w wyniku tego powstałaby infrastruktura do odzysku kilkunastu, a nie dwóch frakcji materiałowych.

### Koszty nie spadną, przychody – tak

Samorządowców nie przekonują też twierdzenia, że koszty systemu gminnego zmaleją, bo mniej odpadów trzeba będzie odebrać i zagospodarować. To naiwne założenie – twierdzą. Kursy śmieciarek pozostaną takie same, bo odpady od mieszkańców i tak trzeba będzie odebrać, niezależnie, jak dużo tych wartościowych opakowań zniknie z koszy. Jednym słowem: obowiązek pozostanie, a wsparcie – w postaci przychodów ze sprzedaży surowców wtórnych – zniknie.

System kaucyjny nie likwiduje tzw. żółtego worka, w którym znajduje się przecież cała masa innych frakcji opakowań. Ustawa nie zwalnia gmin z ich odbioru, a te odpady też nie znikną po wprowadzeniu systemu kaucyjnego. Potencjał na wprowadzenie takiej korzystnej i długofalowej zmiany miałyby tylko reforma rozszerzonej odpowiedzialności producenta, ale ta z powodu procedowania ustawy kaucyjnej zeszała w ostatnich miesiącach na dalszy plan – przekonuje Leszek Świętalski, ekspert ds. samorządu, współpracujący od 25 lat ze Związkiem Gmin Wiejskich RP.

Reasumując, będziemy płacić za te same kursy co obecnie, ale za każdy z nich zapłacimy więcej. To, co firma z gminnych koszy odbierze, tak jak wcześniej miało niewielką wartość na rynku, tak po wybraniu jednych cennych frakcji (butelki PET i puszki aluminiowe) będzie miało wartość wręcz minusową. W praktyce oznacza to, że gmina będzie mogła zaoferować firmom odbiór samych tylko najgorszych, najtrudniejszych w przetworzeniu odpadów. A to, jak zgodnie przyznają eksperci, nie może pozostać bez wpływu na ceny oferowane w przetargach na odbiór i zagospodarowanie.

### Plaster nieadekwatny do rany

Samorządowcy są również sceptyczni wobec zapowiadanych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska „dodatkowych wpływów”, które od nowego roku miałyby zasilić budżety gmin z tytułu tzw. opłat SUP (za produkty jednorazowego użytku z tworzyw sztucznych – red.). Jakiego rzędu byłyby to kwoty? Tego resort nie umie oszacować, wskazując, że opłata SUP będzie w tym roku naliczana po raz pierwszy.

Argumenty te nie przekonują jednak samorządowców. Próby wyjaśnienia, że system kaucyjny z uwagi na planowane dopłaty na uprzątnięcie terenów publicznych ma być systemem neutralnym dla gmin, nie są prawdą. W rzeczywistości będziemy mieli do czynienia jedynie z mechanizmem kompensacyjnym, wyrównującym wyższe koszty. Mechanizmem, który nie rozwiązuje problemów braku pieniędzy na rozwój instalacji, które są kluczowe dla osiąganych przez gminy poziomów recyklingu – mówi Olga Goitowska, ekspertka Unii Metropolii Polskich.

Trudno znaleźć zgodę również w kwestii samego terminu startu systemu, który był zapowiadany na 1 stycznia 2025 r., ale w trakcie prac, niejako na ostatniej prostej, został przesunięty na 1 październik 2025. Dla samorządowców nie jest to żadna pociecha. Wręcz odwrotnie – obawiają się, że przez kolejne miesiące uwaga ministerstwa skupiona będzie tylko na łataniu dziur w ustawie kaucyjnej, a nie pracy nad strukturalną reformą ROP. A te dwie reformy, jak przekonują eksperci, powinny – w najpilniejszym wariantcie – wchodzić w życie równoległe (czytaj więcej na str. E4-5). Przypominają też, że system kaucyjny nie jest obowiązkowy dla państw unijnych, w przeciwieństwie do ROP-u, z którego wprowadzeniem już jesteśmy spóźnieni – termin implementacji dyrektywy ROP minął bowiem 5 lipca 2020 r.



OLGA GOITOWSKA

dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej UM Gdańska, ekspertka Unii Metropolii Polskich

## Samorządy i branża odpadowa to naturalni sojusznicy w walce o sprawiedliwy ROP

Gminy nie mają powodów do wstydu. Przez kilkanaście ostatnich lat, przy symbolicznym, wręcz marginalnym wsparciu ze strony producentów, niemal od zera zbudowaliśmy cały system odpadowy, który w niczym nie odstaje od rozwiązań stosowanych w innych krajach, a niekiedy wręcz je przewyższa. Polska, mimo dużych wyzwań i szacowanej na 23 mld luki inwestycyjnej, czyli braku wystarczającej ilości zakładów recyklingu, sortowni, specjalistycznych separatorów, nie jest dziś technologicznym skansenem – jak często próbuje się to przedstawić.

To nie tylko moje słowa. Świadczą o tym liczby. Poziomy recyklingu metali w polskich gminach przekracza 80 proc., tworzyw sztucznych, w których wprowadzono do obrotu produkty w Polsce – 45 proc., a poziom ich zbiórki – 70 proc. W przypadku butelki PET jest to ok. 40 proc. zbiórki, ale jej recyklingu – już 63 proc. Jak interpretować te dane? Ano tak, że system gminny jest po prostu niezwykle skuteczny, bo niezależnie jaką drogą dany odpad trafi do instalacji komunalnej, ważne, by tam trafił, a już zostanie wybrany, doczyszczony i przetworzony.

Jest tylko jeden, podstawowy warunek, by ów system mógł działać: zbiórka i zagospodarowanie tego odpadu muszą być opłacalne. Dziś często nie są, bo – uciekając się do metafory – tylko jedna strona łodzi wiosłuje naprzód. To oczywiście mieszkańcy. Od lat nie tylko ponoszą oni wyższe koszty, niż mogliby, gdyby system ROP był sprawny, ale również pośrednio pomagają producentom, którzy bez odpowiednich mechanizmów (w tym selektywnej zbiórki) nie zrealizowaliby ciężących na nich obowiązków i placiliby z tego tytułu kary. Można wręcz powiedzieć, że niektórzy zyskują podwójnie, gdy to mieszkańcy płacą za wszystko rachunek.

Tu dochodzimy do sedna problemu. Postawmy pytanie, jak mógłby teraz wyglądać system odpadowy, gdyby wielkie koncerny przez te wszystkie lata dopłacały do każdej tony wytworzonych przez siebie odpadów – i to według stawek jak w innych krajach UE, kilkunastokrotnie wyższych niż w Polsce. Zauważmy, że te same firmy jakoś nie miały problemu, by płacić kilka-set euro (a nie kilka, jak w Polsce) za każdą tonę odpadów opakowaniowych, które trzeba było po nich posprzątać w Austrii, we Francji, w Czechach czy Niemczech. Natomiast w Polsce, gdy tylko samorządy i branża odpadowa podnoszą argument, że wpłaty producentów są żenująco niskie i to się musi skończyć – słyszymy, że zależy nam tylko na pieniądzu i opodatkowaniu producentów.

W przestrzeni medialnej coraz częściej padają też zarzuty, że gminy są w sojuszu i bronią interesów firm odpadowych. To prawda, ale czy mogłoby być inaczej, skoro większość instalacji komunalnych (ponad 65 proc.) to inwestycje samorządowe? Nie kryjemy, że nasze cele są w tej sytuacji absolutnie zbieżne, choć stoją za nimi różne motywy. Gminie zależy na dobrej jakości usługach dla mieszkańców, w cenach, które są dla nich akceptowane, przy jednoczesnym osiągnięciu wysokich poziomów recyklingu. A do tego potrzebna jest dobrze rozwinięta infrastruktura, którą oferuje branża komunalna. Ta z kolei musi posiadać odpowiednie motywacje ekonomiczne, by bez wahania inwestować w nowsze technologie i dobrej jakości sprzęt. Przewrotnie, należałoby więc przyklasnąć nam, że jako jedynym udało się pogodzić interesy całej branży – począwszy od firm odbierających odpady od mieszkańców, przez prywatne i samorządowe instalacje sortujące, na recyklerach kończąc – przygotowując jasny, kompleksowy, uczciwy model ROP. Model uwzględniający wszelkie niuanse polskiego systemu, których nie da się odnaleźć w innych państwach członkowskich.

Bo ktoś inny, jak nie praktycy całej branży odpadowej, zna lepiej bolączki systemu odpadowego w Polsce? Ci, którzy niemal codziennie muszą tłumaczyć rozżalonym mieszkańcom, dlaczego opłata za śmieci nie jest niższa? Albo ci, którzy realnie przetwarzają odpady i szukają odbiorcy na wysortowany z nich surowiec? Stawianie strony samorządowej wraz z branżą odpadową po jednej stronie barykady, naprzeciw tych, którzy od opłat w ramach ROP skutecznie się uchylają, i rozniecanie konfliktów między nimi jest niczym innym niż oznaką słabości i niekompetencji przeprowadzonego procesu legislacyjnego. Mimo to wciąż głęboko wierzymy w zasadę pomocniczości, czyli że państwo pomoże gminom w osiąganiu stawianych im wymagań. I to samorząd – odpowiedzialny od kilkunastu lat za system odpadowy – wie dziś najlepiej, czego mu brakuje, by wywiązać się z zobowiązań wobec środowiska i społeczeństwa. I podkreślił – są to zobowiązania, od których samorząd nigdy się nie uchylał. Ani w poprzednich latach, gdy mimo braku realnego współuczestnictwa zanieczyszczających, gminy budowały instalacje, edukowały mieszkańców, sprzątały dzięki wysypiska czy rozbudowywały PSZOK-i. Ani też dziś, gdy waży się losy reform, które bezpośrednio dotkną każdego mieszkańca.

## Ile śmieci wywieziono z lasów w wyniku działań Lasów Państwowych i ile to kosztowało?

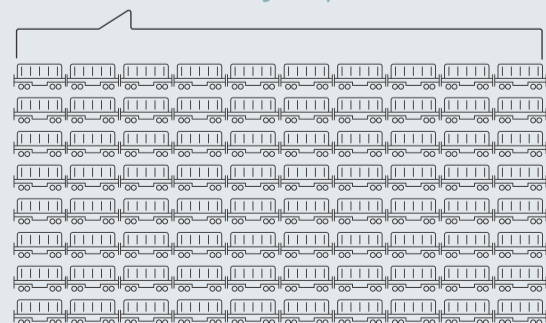
80,6 tys. m sześć. śmieci

Z POLSKICH LASÓW WYWIEZIONO

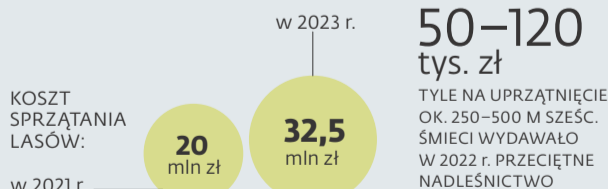
PONAD

800 wagonami kolejowymi

W 2021 r. śmieci wywieziono ponad 1000 wagonów



10 WAGONÓW



### Chociaż ilość odpadów w lasach maleje, to koszt ich usuwania stale rośnie!

Największym problemem w lasach są niestety śmieci wielkogabarytowe, pozostałości po remontach, meble, sprzęt AGD, elektrośmieci i opony. W leśnych ostępach lądują nie tylko odpady z gospodarstw domowych, lecz także samochody, części z warsztatów samochodowych czy niebezpieczne substancje.

Źródło: Lasy Państwowe RM ©

# których (jeszcze) nie widzimy

## Perspektywa instalacji komunalnych

System kaucyjny to wybieranie samych najwartościowszych surowców przy pozostawieniu na barkach instalacji całego uciążliwego, kosztownego w utylizacji balastu. To także ignorowanie setek milionów złotych wydanych z publicznych pieniędzy na stworzenie systemu, który już dziś bardzo sprawnie działa. Wszystko to w imię szczytnych, ale utopijnych idei

W tych krótkich słowach można podsumować stanowisko szeroko rozumianej branży odpadowej – czyli firm i ekspertów zajmujących się zbieraniem, przetwarzaniem i zagospodarowaniem odpadów. To dość pokaźna grupa. Według danych GUS w grudniu 2022 r. ponad 8 tys. firm z branży odzysku zatrudniało ponad 68 tys. pracowników.

Ten krytyczny głos nie bierze się znikąd. Instalacje komunalne, czyli sortownie realizujące na zlecenie gmin usługę przetwarzania odpadów zbieranych przez mieszkańców, tracą – po wejściu w życie systemu kaucyjnego – kilkadziesiąt procent swoich przychodów ze sprzedaży surowców wtórnych i tzw. dokumentów potwierdzających recykling (DPR).

### Łowienie odpadowych pereł

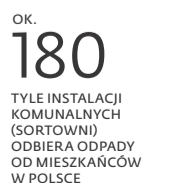
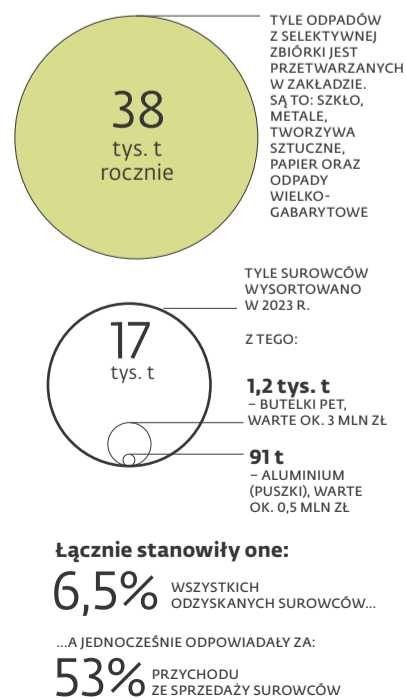
Mowa tu przede wszystkim o butelkach plastikowych PET i puszkach aluminiowych, których wartość na rynku oscyłała w ostatnich latach w okolicach kilku tysięcy złotych za tonę czystego, dobrego jakościowo surowca. Z perspektywy zakładu są to najcenniejsze opakowania, które możemy wyrzucić do przydomowego żółtego pojemnika. W gminnych instalacjach są one dodatkowo doczyszczane, dzielone na kolory, prasowane i sprzedawane do „zakładów końcowych” – w tym przypadku są to zakłady recyklingu, które przetwarzają butelki w tzw. regranulat wykorzystywany później do produkcji nowych opakowań. Zyski te, wraz z przychodem ze sprzedaży DPR-ów, rekompensowały część kosztów instalacji, co sprawiło, że ceny oferowane gminom w przetargach mogły być niższe. Firma miała bowiem więcej źródeł przychodu niż tylko wynagrodzenie za zagospodarowanie odpadów z gminy, za które co miesiąc płać mieszkańcy.

Po wejściu w życie systemu kaucyjnego opakowania te znikną jednak z linii sortowniczych w obecnych instalacjach, a wraz z nimi idące w miliony przychody. I mowa tu o stratach dla jednej tylko instalacji. Jak wyliczyli eksperci z Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Marszowie (woj. lubuskie) – w oparciu o dane i morfologię odpadów zebranych w 2022 r. – ubytek przychodów w instalacji wyniósłby ponad 1,7 mln zł rocznie. Podobne szacunki prezentuje Tomasz Kacprzak, dyrektor ds. gospodarki odpadami Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania (MPO) Łódź.

– Przy założeniu, że 70 proc. butelek PET trafi do kaucjonatów lub sklepów, dla naszej instalacji będzie to strata ok. 35 proc. przychodu ze sprzedaży surowców wtórnych, czyli od 2 do 4 mln zł, zależnie też jak wysoka będzie wartość DPR-ów – podaje ekspert.

### Wpływ systemu kaucyjnego na przychody sortowni

Na przykładzie średniego, nowoczesnego zakładu (MPO Łódź)



Źródło: MPO Łódź RM



KAMIL MAJERCZAK  
CEO PreZero w Polsce

### Niestabilne prawo to hamulec dla inwestycji

Decyzja, by w ostatnim momencie przesunąć wejście w życie systemu kaucyjnego na październik 2025 r., dokładnie obrazuje problemy, z jakimi zmagają się dzisiaj firmy odpadowe. To niestabilność i nieprzewidywalność prawa, która ma dla naszej branży bardzo wymierny charakter. Wielu przedsiębiorców zainwestowało już miliony w nowe separatory i projektowało całe ciągi technologiczne z myślą o wydzielaniu konkretnych rodzajów odpadów, między innymi butelek PET, które wkrótce najprawdopodobniej znikną z ich nowoczesnych sortowni. Pamiętajmy, że to, w jaką infrastrukturę inwestujemy, jest ściśle związane z określoną perspektywą prawną, czyli tym, jakie przepisy regulują nasze działania oraz kiedy i jakich zmian możemy się spodziewać w kolejnych latach. W sytuacji, gdy nie mamy jasnych zasad lub te zmieniają się „za pięć dwunasta”, nie możemy odpowiednio przygotować się na nadchodzące zmiany. Brak przemyślanej i kompleksowej polityki odpadowej pogłębia też lukę inwestycyjną, zniechęcając do innowacji, rozwoju technologii i ryzykowania ogromnymi nakładami finansowymi – zwłaszcza przy trwających latami postępowaniach administracyjnych, które hamują rozwój nowych instalacji. A te są nam dzisiaj pilnie potrzebne, bo zarówno ilość odpadów, które wytwarzamy, jak i wymagania środowiskowe dotyczące tego, jak z tymi odpadami postępować, od lat stale rosną. To duże wyzwania, ale możemy im sprostać, o ile tylko będziemy wdrażali zmiany w sposób uporządkowany i systemowy, projektując prawo, które wyznaczy kierunek inwestycji na lata i proporcjonalnie rozłoży odpowiedzialność finansową za zagospodarowanie odpadów. Potrzebujemy dzisiaj systemowej zmiany, którą odczują nie tylko instalacje, ale przede wszystkim – mieszkańcy, bo to w dużej mierze na nich spoczywają dzisiaj koszty zagospodarowania odpadów. Obawiam się, że po wprowadzeniu systemu kaucyjnego, czyli odebraniu instalacjom dostępu do strumienia butelek PET i puszek aluminiowych – koszty te jeszcze bardziej wzrosną.

### Rykoszetem w pozostałe frakcje

Brak tych opakowań nie oznacza tylko spadku przychodów z ich sprzedaży, ale również podrożenie pozostałych procesów sortowania.

– Musimy pamiętać, że dostosowując ciąg technologiczny do opakowań wykonanych z PET, odzyskujemy nie tylko butelki po napojach, lecz także inne spożywcze opakowania wykonane z tego tworzywa, np. pojemniki po sałatkach, kanapkach, posiłkach podawanych przez firmy cateringowe. Przy wyłączeniu butelek PET z tego strumienia odzyskiwanie tych opakowań będzie dużo droższe. Co gorsza, do odzysku pozostaną nam te surowce, których cena na rynku jest niska, czyli folia, opakowania po chemii gospodarczej, czy butelki po nabiałe – dodaje dyrektor MPO Łódź.

Innymi słowy, do instalacji trafiać będzie coraz więcej odpadów, których wartość recyklingowa i ekonomiczna jest dużo niższa, często wręcz ujemna. Prowadzi to do kuriozalnych sytuacji, gdy sortownie zamiast czerpać zyski ze sprzedaży surowców, muszą dopłacać, by ktoś te odpady od nich odebrał i dalej przetworzył.

Jak zareaguje na to rynek? Część instalacji będzie zmuszona rekonfigurować maszyny, które przez lata dostosowywano (i modernizowano za miliony złotych) do wysortowywania właśnie butelek PET. Inni, pozbawieni zachęt ekonomicznych, mogą z kolei szukać innych sposobów zagospodarowania frakcji kalorycznych z pozostałych, nieobjętych kaucją, tworzyw sztucznych – np. poprzez zwiększenie produkcji paliwa alternatywnego.

### W pułapce legislacyjnej niepewności

Jeżeli stracą instalacje, to jakie będą tego dalsze skutki? Eksperci wymieniają dwa zasadnicze. Pierwszy – nieuchronny wzrost opłat za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. Drugi – zamrożenie wielu planowanych na najbliższe miesiące modernizacji i wywrócenie do góry nogami bilansu już zrealizowanych inwestycji.

Przykładem może być MPO Łódź, które jest w trakcie procesu inwestycyjnego (w listopadzie nastąpi otwarcie ofert) i wybuduje nowoczesną linię do sortowania tworzyw i metali. – Wcześniejsze analizy finansowe zakładały, że inwestycja będzie finansowana m.in. ze sprzedaży PET i aluminium. W przypadku sprowadzenia systemu kaucyjnego część linii nie będzie wykorzystana w 100, a jedynie 30 proc. – mówi Tomasz Kacprzak.

I dodaje, że takie zmiany zniechęcają do inwestycji, szczególnie gdy uwzględnimy, że proces inwestycyjny – od stworzenia koncepcji i znalezienia lokalizacji, przez zdobycie decyzji środowiskowej, uzyskanie zgód i pozwoleń jeszcze przed pierwszym wbiciem łopaty, po przetarg i sam proces budowy – trwa w Polsce średnio kilka lat.



KAROL WÓJCIK  
przewodniczący Rady Programowej Izby Branży Komunalnej

### Branża nie ma powodów do wstydu, a kaucja nie zbawi polskiej gospodarki odpadami

Nie dajmy Polakom wmówić, że obecny system odpadowy jest niewydolny, a więc należy go rozmontować i zbudować nowy. Przeciwnie, trzeba rozwijać istniejący i stale modernizować zakłady, których skuteczność – przy zastosowaniu zaawansowanej technologii – jest ogromna. Pamiętajmy, że gospodarkę odpadami – opartą na unijnej hierarchii postępowania z nimi – budujemy w Polsce od niespełna 14 lat, nie kilkadziesiąt, jak inne kraje UE. I choć wciąż stoją przed nami wyzwania, między innymi zapelnienie ogromnej, szacowanej na 23 mld zł luki inwestycyjnej, to jednak w ciągu tych kilkunastu lat osiągnęliśmy bardzo wiele. Mamy dziś setki nowoczesnych instalacji: sortowni, kompostowni, spalarni. A zaczęliśmy od składowiska, którego głównym zmechanizowaniem i „nowoczesnym” elementem była ładowarka do podgarniania stert odpadów.

Po co więc obejmować systemem kaucyjnym odpady, których separowanie w nowoczesnej sortowni jest niezwykle skuteczne? Po co obarczać Polaków dodatkowymi obowiązkami związanymi ze zbieraniem odpadów, i to na innych niż dotychczasowych zasadach, czyli bez zginięcia butelek i puszek, o czym edukowaliśmy i mówiliśmy od lat? Czy miliardy złotych już zainwestowane w instalacje (zarówno prywatne, jak i samorządowe) mamy teraz zmarnotrawić w imię utopijnych idei, czyli sprzątania świata z niespełna 2 proc. wszystkich odpadów, które wytwarzamy każdego roku? To szlachetny cel, ale ma daleko idące reperkusje dla całego rynku. Wprowadzenie kaucji spowoduje, że sortownie stracą cenny surowiec, którego sprzedaż pozwala im pozyskać środki na rozwój i inwestycje. Oczywiście ktoś inny na tym zyska. Pieniądze z nieodebranej kaucji (od konsumentów) i cenny surowiec (od instalacji) trafią do producentów napojów – za pomocą tworzonych przez te koncerny operatorów systemu kaucyjnego. I to właśnie toczy się teraz cichy gra – o miliardowe przepływy i dostęp do coraz bardziej potrzebnego na rynku recyklatu. To jest dziś istota sporu, który rozgrywa się na drugim planie, gdy na pierwszym padają hasła o ratowaniu oceanów i przyszłych pokoleń.



TOMASZ KACPRZAK  
dyrektor ds. gospodarki odpadami MPO Łódź

### Wybiórcza „troska o środowisko” – system kaucyjny tylko na to, co się oplaca

System kaucyjny często przedstawia się jako sposób na walkę z „zaśmieconymi miastami”, ale to nie butelki PET czy puszki aluminiowe walają się po trawnikach czy parkach w miastach, tylko jednorazowe buteleczki po „małpkach” z alkoholem, które systemem kaucyjnym akurat nie będą objęte. Jak to wytłumaczyć? Widocznie ktoś wylobbował takie rozwiązanie w trakcie prac nad ustawą. Nikt jednak jakoś nie walczy, by wyłączyć do systemu kaucyjnego butelki po jogurtach pitnych czy całą masę innych opakowań z tworzyw sztucznych – chociażby polipropyleny (np. tacki) czy polistyreny (część pojemników na żywność), które są trudne i problematyczne w przetworzeniu. Nikomu nie oplaca się po ten odpad w ogóle schylać. Będziemy musieli to zrobić my. Jednocześnie dziwi mnie bardzo, że nikomu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska „nie zaświeciła się lampka ostrzegawcza”, gdy za pilnym wejściem w życie systemu kaucyjnego najwięcej lobbowała firma... produkująca kaucjonaty. To trochę tak, jakby mleczarnie nalegały, aby każdy Polak musiał wypić – i to na podstawie obowiązku zapisanego w ustawie – przynajmniej jedną szklankę mleka dziennie. Bez wcześniejszego przyjęcia rozszerzonej odpowiedzialności producenta system kaucyjny nie ma sensu. Jest jedynie wyciągnięciem z obecnego systemu odpadowego najcenniejszych surowców. I myślę, że taki jest cel jego wprowadzenia, nie „troska o środowisko”. A nie od dziś wiadomo, że na odpadach zarobić można bardzo dużo.

# Wszystkie drogi są dobre, jeżeli prowadzą do lepszej zbiórki

„Cyfrowy system kaucyjny (digital deposit-return system – DDRS) to nowoczesne rozwiązanie, które uzupełnia i wykorzystuje już działające mechanizmy zbiórki opakowań, a nie je zastępuje. To najbardziej elastyczny i dopasowany do lokalnych uwarunkowań, w tym potrzeb klientów, system zbiórki odpadów – mówi Duncan Midwood, współzałożyciel i Chief Executive w DDRS Alliance.

**W Polsce trwają właśnie przygotowania do wdrożenia systemu kaucyjnego, który będzie oparty na zbiórce manualnej i poprzez recyklaty. Czym w takim razie jest DDRS? I czy ma on służyć, jak przekonują niektórzy jego przeciwnicy, opóźnieniu wejścia w życie tradycyjnych systemów kaucyjnych?**

W żadnym wypadku! Jest zgoła odwrotnie – DDRS wzbogaca konwencjonalny DRS o nowe, jeszcze wygodniejsze dla mieszkańców możliwości zwrotu opakowań – i to w miejscach, gdzie bezpośrednio je opróżnili. Nie ma przy tym znaczenia, czy w pobliżu jest sklep ze zbiórką manualną, z automatem, prostym koszem na chodniku, czy też selektywnie wyrzuci się te opakowania we własnym domu w ramach funkcjonujących już systemów gminnych. Kluczowe do tego będzie tylko zeskanowanie specjalnego kodu QR umieszczonego na każdym opakowaniu. Pozwoli to odnotować je w systemie i wypłacić uiszczoną wcześniej kwotę. Celem jest, by oddanie opakowań nie wiązało się dla klientów z jakąkolwiek uciążliwością.

**W czym tkwi przewaga tego systemu nad konwencjonalnym DRS?**

Cyfrowy DRS to rzadki przykład sytuacji, w której praktycznie wszyscy interesariusze mogą zyskać – producenci, mieszkańcy, handel, środowisko. Jedyną grupą, która potencjalnie może negatywnie odczuć proponowane zmiany, są dostawcy recyklatów, które po wprowadzeniu DDRS prawdopodobnie nie byłyby już potrzebne w tak dużej ilości (i nie musiałyby być tak zaawansowane technicznie). Korzyści dla całego systemu, w tym jego finansowej efektywności, są jednak wymierne. Po pierwsze, cyfrowy system pozwoliłby uniknąć wielu kosztów związanych z jego budowaniem i późniejszym funkcjonowaniem. Zmniejszyłyby się wydatki na remonty i dostosowanie sklepów na potrzeby instalacji maszyn, a także koszty administracyjne i obsługi centrów zliczania opakowań. Większa liczba punktów, w których możemy oddać opakowanie, przełoży się również na efektywność samej zbiórki, a ta z kolei pomoże w odzyskaniu surowców i poprawie wskaźników recyklingu. Na rozwiązaniu tym szczególnie skorzystałyby gminy o mniejszej gęstości zaludnienia, w których dystans dzielący mieszkańców od najbliższego punktu zbiórki może zniechęcać do uczestnictwa w systemie kaucyjnym.

**A co na to przedsiębiorcy wprowadzający produkty w opakowaniach i sektor handlu? Co dla nich oznaczałoby wprowadzenie DDRS?**

Na pewno byłaby to ulga dla części sklepów, które nie musiałyby już przyjmować tak wielu opakowań. To wymierna oszczędność dla tych placówek, które nie muszą ani wyodrębnić tak dużej przestrzeni na magazynowanie odpadów, ani obsługiwać i konserwować ustawionych w nich maszyn, co jest przecież dodatkowym obowiązkiem pracowników. DDRS, czyli cyfrowe rozliczanie, zapewniłoby też lepszą transparentność i kontrolę całego łańcucha dostaw. Skorzystaliby na tym również producenci, którzy



FOT. MAT. PRASOWE

zyskaliby łatwy i tani sposób nawiązania kontaktu z konsumentami. Mogliby informować na temat spożywanych produktów (ich pochodzenia, składników i alergenów, śladu węglowego), a także prowadzić niesablonowe promocje i kampanie marketingowe. DDRS dostarczy też najbardziej precyzyjnych danych dotyczących sposobu konsumpcji produktu i miejsca oraz czasu wyrzucenia pustego opakowania.

**Dlaczego zatem, w obliczu tych wszystkich zalet, DDRS nie jest wdrażany szerzej w UE?**

Nie wszyscy są zwolennikami tego rozwiązania. Szczególnie ci, którzy zbudowali swoje biznesy na sprzedaży kaucjomatów i boją się, że trzon ich działalności nie będzie niezbędny, by osiągnąć wysokie poziomy zbiórki i przygotowania do recyklingu. A jak wtedy będzie można uzasadnić tak duże wydatki na zakup maszyn? Niestety te grupy ciężko pracują, aby zdyskredytować DDRS i wyolbrzymić obawy wokół niego. Tymczasem lobby wspierające DDRS jest wciąż niewielkie i nie ma takich wpływów.

Mimo wszystko jestem przekonany, że wprowadzenie cyfrowego systemu będzie wyłącznie kwestią czasu. Dziś największą barierą nie jest wcale technologia. Ta jest już gotowa na wdrożenie takiego systemu na szeroką skalę. Nieprzygotowani są przede wszystkim producenci, którzy postrzegają DDRS jako zbędny wydatek, a przy tym obawiają się utraty kontroli nad gromadzonym materiałem i tego, że będą płacić za niego więcej. Sęk w tym, że bez inwestycji i zmian z ich strony cyfrowy system kaucyjny nie zadziała. Wszystkie produkty nim objęte będą bowiem potrzebowały nowych oznaczeń, czyli kodów QR. Oczywiście ich wprowadzenie w całej gamie różnorodnych produktów może być wyzwaniem logistycznym i organizacyjnym, ale długofalowo przyniesie wymierne korzyści wszystkim uczestnikom rynku.

**Skąd więc to przekonanie, że DDRS jest wyłącznie kwestią czasu?**

Wystarczy bowiem, by choć jedno państwo w UE zdecydowało się wdrożyć DDRS i skłoniło producentów – lub zobowiązało ich prawnie – do wprowadzenia stosownych oznaczeń, a lawina ruszy. Jeżeli wszyscy producenci na terenie danego państwa będą musieli się dostosować, to nic nie będzie stało na przeszkodzie, by przenieśli oni funkcjonujące mechanizmy DDRS i stosowali je w innych krajach. Innymi słowy kiedy tylko jeden kraj zdecyduje się na cyfrowy system, wszystkie pozostałe pójdą za nim.

## Cyfrowy (digitalny) system kaucyjny – jak to działa?

Na przykładzie dotychczasowych pilotaży



1.

Każde opakowanie jest oznaczone specjalnym kodem QR (tzw. serializacja)



2.

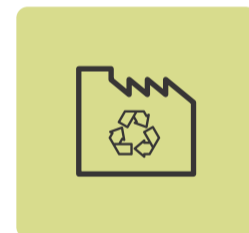
Po wypiciu – klient skanuje kod QR i odbiera kaucję lub inną zachętę finansową



3.

Wyrzuca opakowanie do:

- żółtego worka we własnym mieszkaniu
- gminnego kosza na tworzywa sztuczne i metale
- dowolnego sklepu uczestniczącego w systemie
- recyklatu obsługującego system kaucyjny



4.

Odpady z tych źródeł trafiają do sortowni, gdzie są doczyszczane i kierowane do ponownego przetworzenia

## Korzyści:

### Niższy koszt obsługi systemu

(np. rozliczeń, wypłacania kaucji, konserwacji maszyn)

### Więcej możliwości oddania opakowań

(większa wygoda konsumentów)

### System czytelny dla konsumenta

(dostaje premię za zeskanowanie i odpowiednie wyrzucenie każdego opakowania)

opracowanie graficzne: RM

©



## Nie ruszajmy, zanim cały rynek nie będzie gotowy

DOMINIKA NOSKIEWICZ

ekspert ds. systemów kaucyjnych i rozszerzonej odpowiedzialności producenta, współzałożycielka inicjatywy beADvised

Przesunięcie terminu to nie koniec świata i zdarzało się już w innych krajach. Chociażby w Szkocji wejście w życie systemu kaucyjnego odłożono na cztery lata – i to na kilka miesięcy przed oficjalnym startem. Jakie były tego skutki i czy rząd się nie obawiał, że to uderzy w firmy, które w kaucję już zainwestowały? W ciągu dwóch dni zwolniono większość osób po stronie operatora – w sumie 34. Został tylko zarząd, który – w obliczu braku

finansowania i odległego terminu wdrożenia – szybko zakończył działalność. Wydaje się, że największym poszkodowanym była firma logistyczna, która wygrała przetarg na obsługę logistyczną systemu w całym kraju i przygotowała się do niego, a on po prostu nie wystartował. Część już zakupionych przez sieci handlowe automatów jest nadal używana w programach pilotażowych. Podobnie jak w Polsce wielu czekało do ostatniej chwili z decyzjami biznesowymi

Dla kontekstu warto zaznaczyć, że Szkocja – na dwa miesiące przed startem systemu, gdy decydowano o przesunięciu – była dużo lepiej przygotowana do startu systemu niż obecnie Polska. Operator miał już umowy z większością producentów napojów, a także punktów zbiórki, był opracowany system IT, przeprowadzono testy zwrotów butelek oraz gotowość systemu logistycznego, a spotkania z kluczowymi interesariuszami trwały od wielu miesięcy. Chociaż wielu było przygotowanych, to rząd i tak zadecydował o przesunięciu. Nie była to jednak impulsywna decyzja w duchu „przesuńmy i zobaczymy”. Poprzedził ją niezależny audyt. Przeprowadzono wywiady wśród wszystkich uczestników rynku. Sprawdzano przygotowanie jednostek handlu. Zweryfikowano dokładnie, ile umów i z kim podpisał operator obsługujący system. Kiedy ukazał się raport podsumowujący, okazało się, że prawdopodobieństwo tego, że cały system został źle przygotowany, jest

zbyt duże. Wdrożenie przesunięto. To pokazuje, jak różne są standardy i podejście do systemu i tworzenia prawa w Polsce. By nie wspomnieć w tym wszystkim o braku sensownych mechanizmów ROP oraz o łątanej ustawie opakowaniowej, z którą problem mają chyba wszyscy interesariusze. Nasza sytuacja jest szczególnie trudna, bo w przeciwieństwie do większości państw UE, które zdecydowały się na powołanie jednego operatora, my będziemy ich mieli wielu. W praktyce to oznacza, że nie wiemy, kto jest na jakim etapie przygotowań ani czy wszyscy uczestnicy rynku mają udostępnione specyfikacje, np. dla oznakowania opakowań. Może się więc okazać, że któryś z producentów wyprodukuje i wprowadzi na rynek opakowanie niespełniające specyfikacji jednego z operatorów, co w ogóle nie powinno mieć miejsca. Niestety to tylko komplikuje i podwyższa koszty wdrożenia i tak już drogiego systemu kaucyjnego. Eksperci alarmują o wielu dziurach, ale czy ktoś ich słyszy?